

August Grodzicki

"Stefan Żeromski", prace wykonane
w Zakładzie Historii Literatury
Polskiej Epoki Imperializmu
Instytutu Badań Literackich, pod
kierownictwem Ewy
Korzeniewskiej... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 43/3-4, 1216-1226

1952

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

„zdrajco!”. Zasadnicza różnica i zasadnicza cecha to pozycja, z jakiej się oskarża i przedmiot oskarżenia, a nie — mniejszy lub większy stopień „pakierstwa”.

Analogicznie przedstawia się sprawa z anonimowością autora. Pewnie, że Zabłocki krył się za maską anonimowości przed zemstą magnatów-zdrajców, natomiast Tarnowski, Koźmian, Szujski i Wodzicki uchylali się w ten sposób przed odpowiedzialnością sądową (pojedyńki wtedy nie były już w modzie). Ale to i wszystko, gdy idzie o — nie tak zresztą całkowite — podobieństwo. Różnica jest natomiast zasadnicza. Anonimowość Zabłockiego nadawała jego utworom wysoki autorytet walczącego narodu, oddawała jego utwory na własność wszystkim, wzmacniała zatem ostrze jego satyry, podczas gdy sprawa autorstwa czy anonimowości *Teki Stańczyka* od tej strony nie miała najmniejszego znaczenia. Utwór ten był jednakowo reprezentatywny bez względu na to, czy był podpisany, czy też nie. Anonimowość tego typu, co w utworach Zabłockiego, jeszcze jaskrawiej występuje w satyrach należących do tzw. literatury sowizdrzalskiej. Ukrywanie się przed cenzurą i sądem było jednym tylko znamieniem tej anonimowości. Drugim, o wiele ważniejszym, była świadomie realizowana tendencja do konstruowania autorstwa powszechnego, bezosobowego przez wysuwanie na czoło jako niby-autora, legendarnej postaci bohatera ludowego — Sowizdrzała.

Bardziej bezsporne, jakkolwiek niepełne są wnioski Wyki związane z zastosowaniem w *Tece Stańczyka* formy listów. Autor wykazał niezwykle przekonująco, w jaki sposób intymność prywatnego listu i związana z tym szczerokość umożliwia odsłonięcie psychologicznego mechanizmu postępowania, które zamierza się skompromitować. Myśl ta nie została rozwinięta szerzej, jak również sprawa niby-akcji przewijającej się przez wszystkie listy i sprawiającej wrażenie, że całością przedstawionych wydarzeń kieruje mafia, przeciwko której zwrócone jest ostrze pamfletu.

Skrótowa, niestety, część pracy poświęcona bezpośredniej analizie *Teki Stańczyka* wnosi wiele nowych obserwacji i nowatorskich sugestii, do których długo się będzie powracać. W całości jest to książka niezwykle kształcąca, rozszerza bowiem horyzonty poznawcze i przynosi olbrzymi zasób wiedzy. Nie mniej ważne jest, że pobudza przy tym do myślenia i sprawia czytelnikowi dużą satysfakcję intelektualną. Napisana jest w sposób, który jeszcze raz potwierdza znany talent literacki autora.

Kazimierz Budzyk

STEFAN ŻEROMSKI (Prace wykonane w Zakładzie Historii Literatury Polskiej Epoki Imperializmu Instytutu Badań Literackich pod kierownictwem Ewy Korzeniewskiej). Warszawa 1951. „Czytelnik”, s. 369, nrb. 3.

Artykuł Mirosławy Puchalskiej pt. *Żeromski w świetle badań literackich 1945—1950*, zamieszczony w Pamiętniku Literackim (XLII, 1951, z. 1), zdawał sprawę z prac dotyczących twórczości Żeromskiego, ogłoszonych oddzielnie lub rozproszonych w czasopiśmie w okresie wymienionym w tytule. Omawiany tu zbiorowy tom prac jest zebraniem całego krytyczno-naukowego dorobku o Żeromskim powstałego od tamtej daty mniej więcej w rocznym

okresie — okresie związanym z obchodem 25 rocznicy twórcy *Popiołów*. Większość tych rozpraw ukazała się już przedtem w czasopiśmie literackich — to już dowód, że przeznaczone były nie tylko dla grona polonistów, ale i dla szerszego kręgu ludzi interesujących się literaturą. Niektóre z nich omówione zostały już w wspomnianej na wstępie recenzji, a mianowicie Henryka Markiewicza *O „Przedwiośniu” Żeromskiego* i Kazimierza Wyki referat wygłoszony na akademii ku czci pisarza. Pominiemy je więc w niniejszym sprawozdaniu.

W zestawieniu Żeromscianów z pierwszych lat powojennych z tomem przygotowanym przez IBL uderza od razu pierwsza zewnętrzna różnica. Tamte powstawały z „prywatnej inicjatywy”, z partyzanckich wypadów w zagniatwaną krainę twórczości autora *Przedwiośnia*. Te są owocem zorganizowanej pracy zespołowej, prowadzonej pod jednym kierownictwem i w jednej instytucji. Oczywiście nie są to tylko różnice zewnętrzne. Kiedy przedtem dotykano przypadkowo wybranych zagadnień, obecnie znać starania o ujęcie pewnej, choć niezupełnej jeszcze całości i wydobycie problemów najważniejszych, podstawowych dla naszego nowego rozumienia dzieł Żeromskiego. I wreszcie a właściwie przede wszystkim — nie ma tu już dawnego eklektyzmu różnego rodzaju metod badania literackiego także z pozycji jawnie wstecznych lub pseudopostępowych, prowadzących do mętliactwa sądów oraz zafalszowania ideologii i całego obrazu twórczości Żeromskiego.

W pracach Instytutu Badań Literackich mamy jedną metodę marksistowską. Z różnym stopniem powodzenia metodę tę stosują poszczególni autorzy, ale punkt wyjścia jest zawsze ten sam w tej — jak stwierdza przedmowa — „próbie nowego odczytania jego [Żeromskiego] dzieł i ukazania, jak głęboko humanitarna, patriotyczna, a więc i bliska dzisiejszemu czytelnikowi jest jego twórczość”. I w tym tkwi niewątpliwie wielka wartość tej książki.

Rzecz godna uwagi: jeżeli porównamy zawarte w tym tomie rozprawy niektórych autorów (Markiewicz, Wyka) z ich poprzednimi sprzed czterech lat pracami o Żeromskim, zobaczymy duży wzrost umiejętności posługiwania się marksistowską metodą badawczą, zaostrenie marksistowskiego spojrzenia na dzieło literackie. Kiedy przedtem były to raczej pierwsze kroki, nieśmiałe i niepewne, często zawodne próby — dzisiaj zamiast dawnych błędzeń mamy już ubitą drogę i świadomą zdolność posługiwania się dobrze opanowanym instrumentem badawczym. Widzimy wyraźnie, że stosowanie metody marksistowskiej pogłębia się i udoskonala w naszej polonistyce uniwersyteckiej zarówno wśród młodszych, jak i średnich wiekiem — żeby nie powiedzieć starszych — badaczy.

Książka nie jest jeszcze monografią Żeromskiego. Nie tylko dlatego, że pomija zupełnie biografie, ale także dlatego, że składające się na nią studia nie obejmują całokształtu twórczości Żeromskiego, jakkolwiek widać niewątpliwie dążenie do pokazania głównych linii jej rozwoju. Zasada, według której układają się poszczególne rozprawy, nie zawsze jest jednakowa. Przeważa podstawa chronologiczna, a więc od wczesnych utworów Żeromskiego poprzez czasy związane z rewolucją 1905 roku aż do okresu od *Walki z szatanem* do *Przedwiośnia*. Wśród takiego porządku obszerniej potraktowane są w oddzielnych studiach powieści: *Ludzie bezdomni* i *Przedwiośnie*, stanowiące pewne wyraźne etapy w twórczości pisarza. Poza tym wchodzi tu studium Kazimierza

Wyki o *Stefanie Żeromskim jako pisarzu historycznym*, omawiające pewną tematyczną grupę utworów autora *Popiołów*.

Z takiego różnorodnego podziału rozpraw pisanych przez różnych autorów wynikły czasem powtórzenia pewnych sformułowań, np. w rozprawach Wyki o twórczości historycznej i Markiewicza o twórczości z okresu 1905, także w pracach Korzeniewskiej *Od „Walki z szatanem” do „Przedwiośnia”* i Markiewicza *O „Przedwiośniu”*. Z drugiej strony pewne utwory Żeromskiego w ogóle pominięto, jak całą jego publicystykę, większą część twórczości dramatycznej, wiele utworów drobniejszych; nie wystarczająco omówione zostały *Szyby-fowe prace*, a zupełnie pominięte *Uroda życia* i *Wiatr od morza*.

Tak więc książka nie jest pełną monografią, ale niewątpliwie będzie stanowiła podstawowy materiał dla przyszłego monografisty wytyczający zasadnicze linie badania i dający szereg sformułowań, które stanowić będą trwałe, nie do obalenia — najwyższej do zmodyfikowania — fundament naszej wiedzy o Żeromskim. Jeżeli wspomnieliśmy o chronologii, to nie w sensie dat kalendarzowych, ale w sensie pewnych wyraźnych etapów rozwoju zarówno środków wyrazu artystycznego, jak i ideologii uzależnionej od wypadków na froncie społeczno-politycznym. Ta periodyzacja oparta na dawniejszych koncepcjach Markiewicza i Wyki (H. Markiewicz, *Spojrzenie na Żeromskiego*. Nowa Kultura, 1, 1950, nr 6; K. Wyka, *Stefan Żeromski. Główne etapy twórczości*, Wieś, VI, 1950, nr 51, 52) rozróżnia następujące okresy: 1) wczesna twórczość Żeromskiego o cechach realizmu krytycznego, odzwierciedlająca typowe dla ostatniego dziesiątka lat XIX wieku konflikty społeczne i narodowe, odznaczająca się radykalizmem społecznym — od *Opowiadań* do *Ludzi bezdomnych*; 2) załamanie się realizmu krytycznego na rzecz inteligentkiej utopijności pod względem ideologicznym, a na korzyść prozy liryczno-nastrojowej pod względem artystycznym, mniej więcej po *Różę* (1910); 3) dalsze pogłębienie się utopijności przy próbach „odbudowy warsztatu realistycznego”, mniej więcej lata 1910—1920 do *Charitas*; 4) *Przedwiośnie* — nawrót do realizmu krytycznego, mający na tle ówczesnej, uwsteczniającej się literatury charakter postępowy, przy czym lata od r. 1920 należałoby uznać za „przygotowawcze” do *Przedwiośnia*. Ten ostatni okres poza *Przedwiośniem* krystalizuje się najmniej precyzyjnie, bo nie całkiem daje się doń dopasować *Wiatr od morza* i *Przeptóreczka*. Książka radzi sobie z tym w sposób najprostszy: po prostu pomija te dwa utwory.

Tę periodyzację biorą pod uwagę i na nią się powołują autorzy poszczególnych rozpraw. Pierwsza z nich to Andrzej Wasilewskiego *Dziennik Stefana Żeromskiego*.

Dziennik ten stanowi źródło wyjątkowej wagi dla poznania biografii i początków twórczości pisarza. Tylko w bardzo niewielu wypadkach w historii literatury możemy mieć do dyspozycji tak istotny i obfity materiał pamiętnikarski. Z 20 tomików dziennika Żeromskiego dochoowało się 13; obejmują one okres od maja 1882 do maja 1890, lata kieleckie, warszawskie i gubernerskiej wędrówki po Oleśnicach i Lysowach. Zanim dziennik ten zostanie wydany w zachowanym kształcie lub przynajmniej w znacznych wyjątkach (o ile na ogłoszenie całości nie pozwoli intymność niektórych zapisków), rozprawa Wasilewskiego daje z niego wiele bardzo istotnych szczegółów prostujących dawne

falszywe sądy o młodzieńczym okresie życia i twórczości Żeromskiego. Nie tylko sądy, ale też fakty i daty.

Konfrontacja dziennika z tym wszystkim, co pisał o młodości Żeromskiego Noyszewski, za którym powtarzali potem następni biografowie, daje rewelacyjne wyniki. To, co przedtem można było tylko podejrzewać, teraz zostało udowodnione dokumentarnym materiałem, a mianowicie, że Noyszewski spreparował obraz młodego — nie tylko zresztą młodego — Żeromskiego według odpowiadającego endeckim potrzebom wzorca, fałszując beztrząsco szereg faktów. Nie tylko naiwnie wyolbrzymiona przez Noyszewskiego „wielka” miłość 18-letniego chłopca okazuje się białostką bez znaczenia, ale i rzeczy ważniejsze, jak choćby rzekoma bliska przyjaźń i współpraca w czasach warszawskich z Dmowskim i wynikające stąd konsekwencje ideologiczne, zrodziły się jedynie w fantazji Noyszewskiego.

Wasilewski trafnie ustawia młodego Żeromskiego w związku z prądami epoki w zamęcie ideologicznym między sympatiami do socjalizmu i nacjonalistycznymi skłonnościami drobnoszlacheckiego radykała „niepodległościowca”. Z dziennika Żeromskiego odczytuje typowe dzieje poszlacheckiego inteligenta, jakim pozostał on zresztą przez całe życie, którego dzieli cała przepaść zarówno od burżuazji obszarnej i miejskiej, jak i od proletariatu. Wychodząc z szlacheckiego dworu Żeromski „był wyrazicielem dążeń tej najlepszej części mieszczańskiej inteligencji, która nie godziła się nigdy z kapitalistycznym poniżeniem człowieka”.

To stwierdzenie, nie nowe zresztą, znajduje w pełni umotywowanie także w pamiętnikarskich zapiskach młodego Żeromskiego. Takim też pozostał on przy wszystkich ewolucjach, jakim ulegał — przez całe życie. Stwierdzenie to wróci jeszcze niejednokrotnie w innych rozprawach zawartych w książce. Takie stanowisko Żeromskiego wyjaśnia też zarówno jego stosunek do endecji i pilsudczyzny, których jednakowo nie cierpiał, jak i rezerwę wobec SDKPiL, a potem do komunizmu, z którymi nie potrafił się solidaryzować, błakając się wśród sprzeczności i daremnie szukając wyjścia z sytuacji uznanej za beznadziejną. Typowość stanowiska inteligenckiego „radykała” sprawiła, że Żeromski stał się nauczycielem całego pokolenia tej części warstwy mieszczańsko-inteligenckiej, która nie mogła przystać na żaden z dwóch pozornie przeciwnych, a w istocie bardzo bliskich biegunów, którymi był endecja i pilsudczyzna. Równocześnie zaś jego głęboka i najczulsza troska o człowieka, jego głęboki patriotyzm czyniły go bliskim całemu narodowi i sprawiły, że zasłużył na zaszczytne miano pisarza, który był „sumieniem społecznym”.

¶ Lektura dziennika daje też interesujące wnioski przy porównaniu go z młodzieńczymi utworami Żeromskiego. Wiadomo, że Żeromski zawsze chętnie włączał w swoje utwory fragmenty wzięte już to ze źródeł (zwłaszcza, jeżeli idzie o utwory historyczne), już to z własnych wspomnień lub obserwacji życiowych. Wiele tych ostatnich jest w młodzieńczych opowiadaniach, w których protest przeciw krzywdzie i uciemieniu biedniackich mas chlopskich wynikał z głęboko przeżywanymi doświadczeń w czasie guwernerki na wsi. Wyraźne ślady tego mamy np. w *Psiej doli* i *Zapomnieniu*. Interesujące jest też stwierdzenie Wasilewskiego, nie rozwinięte jednak i nadające się jako temat do oddzielnej rozprawy, że *Szyfrowe prace*, jakkolwiek w szczegółach opierają się na wspom-

nieniach szkolnych, to jednak sytuacja ideowo-polityczna wśród młodzieży klerykowskiej w ostatnich partiach książki odpowiada nie szkolnym, lecz raczej uniwersyteckim doświadczeniom Żeromskiego.

Źródłem jednego utworu Żeromskiego zajmuje się rozprawa Melanii Kierczyńskiej: „*Rozdziobią nas kruki, wrony...*” w *świecie listów Żeromskiego z r. 1892*. Pokazuje ona, jak odkrywcza może być taka „źródłologia”, jeżeli się z niej umie wyciągnąć właściwe wnioski i jeżeli stosuje się w niej marksistowską metodę badania. Wykrycie symbolicznego znaczenia niektórych obrazków tej noweli, będących polemiką z książką Stanisława Tarnowskiego *Z doświadczeń i rozmyślań*, odkrywa nowy sens całego utworu i rozbija mity dawnego literaturoznawstwa. Okazuje się, że nowela ta nie jest — jak to przedtem interpretowano — wyrazem uczuć goryczy i nastroju beznadziejności łączących się z przeżyciami związanymi z zaborem rosyjskim, ale przeciwnie, stanowi polemikę polityczną z galicyjskim obozem zdrady narodowej, do którego Żeromski czuł wstręt nieodparty.

Pierwszymi utworami Żeromskiego zajmuje się też praca Jana Zygmunta Jakubowskiego: *Wczesna twórczość Stefana Żeromskiego* (od pierwszych opowiadań do *Szyfowych prac*). Praca ta ma ukazać elementy realizmu krytycznego we wczesnym okresie twórczości Żeromskiego i odpowiedzieć na pytanie, o ile współczesne typowe konflikty społeczne odbiły się w tej twórczości. Jest ona równocześnie wykryciem źródeł ideologicznych, z którymi twórczość ta była związana i ta strona zagadnienia omówiona jest najobszerniej.

Na powiązanie ideologiczne Żeromskiego z Głosem zwracali już uwagę poprzedni badacze. Jakubowski słusznie zastanawia się nad pytaniem, z jakim nurtem Głosu solidaryzuje się młody Żeromski, bo nurtów tych było kilka i wiodły one z jednej strony do endecji, z drugiej do prawicy socjalistycznej. I mimo pewnych zbieżności ideologicznych znać wyraźnie różnice, jakie dzieliły autora *Silaczki* od Głosu. Przede wszystkim Żeromski szybko wyzwolił się z ludomąstwa Głosu i jego zdecydowanie kułackich sympatii. W pierwszych swych opowiadaniach opierając się na własnych obserwacjach przedstawiał nędzny los proletariatu wiejskiego. Widział rozwarstwienie klasowe wsi. Odsłaniał sytuację bezrolnego chłopca — której nie doceniali publicyści Głosu wpatrzeni w kułaka — trafnie, zgodnie z historią uwydatniał wagę problemu bezrolnych chłopów u schyłku XIX wieku. W *Doktorze Piotrze* ukazywał w skrótowej formie, „jak z feudalnego ucisku dostaje się chłop bezpośrednio w tryby wyzysku kapitalistycznego”. W krytyce społecznej zbliżał się wtedy Żeromski do stanowiska marksistowskiego, do ideologii klasy robotniczej. Jeżeli jednak nie przeszedł na jej płaszczyznę, to stało się to — jak stwierdza Jakubowski — wskutek nacisku burżuazyjnego nacjonalizmu, co zwłaszcza widoczne jest w *Mogile*.

Żeromski pozostał na stanowisku inteligenta, co nie pozwoliło mu ujrzyć właściwej roli proletariatu i znaleźć jakiegoś pozytywnego programu. Namiastkę tego programu znajduje w działalności inteligentek jednostek. Jest to już wyraźnie w *Promieniu*, gdzie program ograniczony jest do walki z zacofaniem kulturalnym prowincji. Zawsze też przez całą twórczość sobowtórami autorskimi i rezonerami byli u Żeromskiego wyłącznie inteligenci, co charakteryzuje dobitnie postawę społeczną autora.

Jakubowski zajmuje się wprawdzie podstawowym, bo wytyczającym główną linię kierunkową, ale tylko jednym zagadnieniem wczesnej twórczości Żeromskiego. Nie wszystkie też utwory z tego okresu mieszczą się na tej linii, szereg drobniejszych został pominięty. Poza tym wydaje się, że w młodym, nie skryształowanym jeszcze umyśle Żeromskiego odegrały rolę również idee polskiego pozytywizmu z jego „pracą organiczną”. Sprawa tych związków warta byłaby oddzielnego rozpatrzenia, w pracy Jakubowskiego została ona zaledwie dotknięta.

Osadzenie pierwszego okresu twórczości Żeromskiego na ówczesnym tle społecznym wyszło w pracy wyraziście. Natomiast bardziej pobieżnie wypadły rozważania dotyczące artystycznej strony omawianych utworów. Ten związek ideologii ze środkami wyrazu najlepiej uwidocznił się przy okazji *Promienia*, jego „tendencji realistycznych i naturalistycznych. Najmniej wyraźnie uwidatnił to autor przy *Szyfowych pracach*, które zresztą zostały tu potraktowane w sposób bardzo fragmentaryczny.}

Jak pożyteczna jest konfrontacja z współczesną rzeczywistością i szukanie tzw. „źródeł”, ukazuje to praca Zofii Stefanowskiej *„Ludzie bezdomni” Żeromskiego jako powieść o filantropii*. Autorka wyszukała w prasie i wśród wydarzeń życia Warszawy z końca XIX w. fakty, świadczące o tym, jak bardzo filantropijna problematyka *Ludzi bezdomnych* łączyła się z współczesną aktualnością. Oczywiście nie idzie tu o wierne odtworzenie każdego szczegółu i nie ma co nazywać „dowodem realizmu” tego, że u Żeromskiego przytułek dla chorych dzieci w Cisach jest prezentem dla Joasi na urodziny, tak jak w rzeczywistości łaźnia „dla ludu” wybudowana w roku 1900 przez Henryka Rużyczkę de Rozenwerth w Cieleśnicy była „podarunkiem imiennowym” dla jego córki, Jadwigi (s. 138). Autentyczność szczegółu bynajmniej nie świadczy jeszcze o realizmie. Realizm ten w *Ludziach bezdomnych* tkwi w krytyce społeczeństwa opartego na wyzysku i w krytyce filantropii, której całkowite bankructwo pokazane jest w powieści w sposób bardzo wyrazisty. To udokumentowane określenie *Ludzi bezdomnych* jako powieści o filantropii jest niewątpliwie trwałym wnioskiem pracy Stefanowskiej.

Żeromski, krytykując ostro program filantropii kapitalistycznej, nie potrafił jej niczego innego przeciwstawić poza ogólnym i nieokreślonym programem skłonienia inteligencji, aby przestała służyć burżuazji i przystąpiła do akcji społeczno-reformatorskiej. „Inteligencja” Żeromskiego zaważyła też na sposobie przedstawienia robotniczych postaci w *Ludziach bezdomnych*, choć nędzę proletariatu przedstawiał tu trafnie i przejmująco, opierając się na obserwacjach warszawskich. Jeżeli w całej swej twórczości postacie robotnicze wprowadzał rzadko, to z pewnością odegrał tu także rolę fakt, że życie robotnicze znał pisarz słabo i nie chciał pisać o sprawach nie dobrze znanych i głęboko nie przeżytych. Wiadomo zaś, jak dużą rolę w twórczości Żeromskiego odgrywał — jak u każdego realisty — element bezpośredniego poznania i przeżycia. Znaczenie ruchu robotniczego raczej wyczuwał instynktownie i sprawa ta niepokoiła go wielokrotnie — najsilniej w *Przedwiośniu* — ale w istocie bronił się przed nim z pozycji inteligenta i z pozycji ustroju — złego wprawdzie, ale jego zdaniem nadającego się do poprawienia.

Bardzo inteligentna jest też końcowa decyzja pozytywnego bohatera *Ludzi bezdomnych*. Sposób, w jaki Stefanowska stara się wytłumaczyć tę decyzję,

nie jest przekonywający. Twierdzi ona mianowicie, że Joasia z pamiętnika i Joasia z powieści — to dwie różne postawy ideowe. Pierwsza to typ pozytywny, ucziwa społeczniczka, druga to z upodobań i stylu życia niemal „panna z pałacu”. Dlatego Judym ją odtrąca, uważając ją za nieodpowiednią towarzyszkę na swej społecznikowskiej drodze życia. Istotnie te „dwie” Joasie różnią się między sobą, ale zapewne nie było w tym świadomego zamierzenia autora. Już dawno stwierdzono ten fakt, że Żeromski nie buduje jednolitej konstrukcji psychologicznej swych postaci nie tylko w tej, ale i we wszystkich innych swych powieściach (o powodach tego daje interesujące uwagi E. Korzeniewska, s. 324). Bohaterowie jego są często niekonsekwentni, postępują w sposób nieoczekiwany, niezgodny z tym, czego o nich dowiedzieliśmy się poprzednio. Tak jest też i z Joasią. Jednakże Żeromski przez cały czas obdarza ją czułą sympatią. Dlatego czytelnik ma pretensje do Judyma, że tak z nią nieładnie i niepotrzebnie postąpił. Gdybyśmy nawet mieli przyznawać słuszność argumentom Stefanowskiej, będą to argumenty czytelnika, a nie Żeromskiego, który nie skonstruował całej tej akcji w sposób tak przemyślnie wyrozumowany. Judym odrzuciłby zapewne każdą Joasię uważając, że miłość będzie mu przeszkodą i „sfilistrzy” go. Nie trudno znaleźć na to dowód w tekście. Judym mówi do Joasi: „Nie mogę mieć ani ojca, ani matki, ani żony, ani jednej rzeczy, którą bym przycisnął do serca z miłością, dopóki z oblicza ziemi nie znikną te podle zmyry. Muszę wyrzec się szczęścia. Muszę być sam jeden. Żeby obok mnie nikt nie był, nikt mnie nie trzymał... Ty mnie nie wstrzymasz, ale ja sam nie będę mógł odejść. Zakielkuje we mnie przyszele nasienie dorobkiewicza. Ja siebie znam...”. Nie mamy w powieści żadnych podstaw, aby przypuszczać, że Judym kłamie, że słowa te wypowiada tylko dla usprawiedliwienia się przed Joasią i że nie są one szczerze.

Żeromski obdarzył swego sobowtóra strachem przed sprzeniewierzeniem się służbie społecznej w imię mieszczańskiego wygodnictwa i zarazem postawił tego inteligenta wyżej ponad jego brata Wiktora, robotnika, który właśnie w imię lepszych zarobków rzuca walkę i zdradza swą klasę. Albowiem za godnego i zdolnego do spełnienia misji dziejowej — jak zawsze, tak i tu — uważa Żeromski inteligenta.

Najobszerniejszym studium w całej książce jest praca Kazimierza Wyki: *Żeromski jako pisarz historyczny*. Omawia ona utwory Żeromskiego łączące się tematycznie, ale różne, jeżeli idzie o ideologiczną postawę pisarza i środki artystycznego wyrazu. Toteż poprzez te utwory odczytuje Wyka charakterystyczne cechy wspomnianych poprzednio okresów twórczości Żeromskiego, starając się równocześnie znaleźć nic łączącą je ze sobą. Wychodzi z założenia, że twórczość historyczna Żeromskiego skupia się na jednym okresie historycznym, którym jest „doba walk wyzwolńczych na przestrzeni lat 1795—1863”. W tej dobie zaś na plan pierwszy wysuwają się trzy problemy: samo zagadnienie przebiegu i motorów historyczno-społecznych działających w walkach narodo-wyzwolńczych; ucisk klasowy chłopu jako przyczyna niepowodzenia tych walk; wreszcie rola ideologicznej inspiracji emigracyjnej w ich przebiegu.

Istotnie, tematyka tego okresu dominuje w twórczości historycznej Żeromskiego, ale nie jest jedyna. Wyka oprócz opowiadania *O żołnierzu tułaczu, Popiołów, Sulkowskiego, Ech leśnych, Wiernej rzeki i Turonia* włącza do swej

pracy jeszcze *Powieść o Udalym Walgierzu* i *Dumą o hetmanie*, szukając w nich problematyki aktualnej. Ale pomija zupełnie *Wiatr od morza*, bo nie mieści się on w tych ramach, nie mówiąc już o takich utworach historyczno-geograficznych, jak *Wisła* lub *Międzymorze*, czy legendarno-historycznych, jak *Aryman mści się*. Wyce udało się wysledzić w wielu wypadkach bardzo przekonujące powiązania ideowo-artystyczne, współzależność strony artystycznej dzieła z jego nurtem ideologicznym. To jest duża wartość pracy, jak i również przekonujące, i wzbogacające naszą wiedzę o Żeromskim ustalenie wymienionych trzech problemów w „niepodległościowej” twórczości autora *Popiołów*.

Przy całym bogactwie nowych wniosków praca Wyki czyni wrażenie roboty nieco pośpiesznej, chwilami gubiącej się w efektownych, ale nie zawsze precyzyjnych określeniach, jak i metaforach, zaciemniających zasadniczą słuszność myśli. Trafiają się czasem twierdzenia trochę naciągane; np. jednym z dowodów na to, że dla Żeromskiego Napoleon był emanacją sił zbiorowych, ma być obraz oddalającego się cesarza, którego ranny Cedro widzi, jak znika „między kolumnami wojsk pieszych, w tłumach konnicy”; nie ma co chyba dopatrywać się w tym jakiejś symboliki ideologicznej. Czy możemy podstawić od razu jasne i konkretne treści pod takie sformułowania, jak „odmiana słownikarska najmniej agresywna wobec epoki” (s. 200); „nowoczesna dyscyplina patriotyzmu” (s. 202); „konwencje stylistyczne rządzące *Powieścią o Udalym Walgierzu* słabo się wiążą z konstrukcją losu bohatera” (s. 199)?

Ostatecznym wnioskiem pracy Wyki jest stwierdzenie, że zdobycz ideowa Żeromskiego jako pisarza historycznego wyraża się przede wszystkim w zaktywizowaniu przez twórcę problemu walki narodowo-wyzwoleńczej i związanego z tym postępowego dorobku myśli polskiej w okresie między powstaniem 1831—1863. „Zaktywizowanie to dopóty było twórcze i postępowe, dopóki budziło opór przeciwko narodowemu oportunizmowi burżuazji polskiej i dopóki podtrzymywało czujność wobec aktualnych zagadnień walki klasowej. Zaktywizowanie to, będąc samodzielnym i niezależnym od ówczesnej historiografii naukowej osiągnięciem pisarza, traci swe twórcze postępowe cechy, kiedy się przechyla ku przecenianiu emigracyjnej inspiracji ideologicznej i kiedy służy tuszowaniu aktualnej walki klasowej”.

Druga zdobycz zrodziła się ze źródła, którym jest „znamionująca twórców naprawdę wielkich i naprawdę postępowych czujność i uwrażliwienie na dół społeczną masę ludową w przeżywanej przez nich epoce. Z tego czujnego obcowania rodzi się doświadczenie społeczne pisarza rozsadzające ramy programów, w jakich chciał je pomieścić; dzięki temu twórczość Żeromskiego posiada wymowę idącą dalej, aniżeli idee głoszone przez samego pisarza i jego bohaterów”.

Niezmiernie ważny problem dla poznania ideologicznej drogi Żeromskiego jest tematem pracy Henryka Markiewicza: *Stefan Żeromski wobec rewolucji 1905 roku*. Stanowisko bowiem wobec rewolucji 1905 r. jest sprawdzianem postępowości pisarza, jego ustosunkowania się wobec klasy robotniczej, wobec ruchów politycznych tego okresu, jego zdolności zrozumienia zasadniczego konfliktu epoki. Żeromski, wyczulony na wszystkie najdrażliwsze aktualne problemy, nie mógł pozostać obojętny wobec rewolucji 1905 roku. Odbiła się ona w całej jego twórczości tego okresu, w drobniejszych utworach, jak *Sen*

o *rycerskiej szpadzie*, *Nokturn*, *Nagi bruk* czy *Słowo o bandosie* i większych, jak *Duma o hetmanie*, *Dzieje grzechu* i *Róża*. Markiewicz konfrontuje te utwory z współczesnością polityczną, idąc jedynie słuszną drogą badawczą osadza je w konkretnych warunkach historycznych. Dzięki temu oblicze ideologiczne Żeromskiego pokazuje się wyraźnie i równocześnie autor tłumaczy wiele aspektów jego twórczości — częściowo nowych, a częściowo tylko pobieżnie poprzednio zaznaczanych.

Żeromski początkowo znajduje się w kręgu ideologicznym PPS, rewolucję wita z entuzjazmem, traktuje ją jako realizację *Snu o rycerskiej szpadzie* i główny nacisk kładzie na samotność rewolucjonistów bez odwoływania się do szerokich mas robotniczych.

Potem zaczyna się okres ideologicznej depresji wywołanej opadaniem fali rewolucyjnej. Najbardziej charakterystycznym rezultatem twórczym tego okresu są *Dzieje grzechu*. Wprawdzie — poza epizodami — rozgrywają się one w próżni historycznej, ale ideowy sens tej powieści wyraża nastroje pogłębiającej się depresji wśród tego odłamu inteligencji, który sprzyjał rewolucji. Ważne tu jest stwierdzenie, że w *Dziejach grzechu* „pesymistycznie degradując człowieka, przedstawiając wszechstronny triumf zła i nikczemności, Żeromski nie godzi się moralnie z opisywanym przez siebie stanem rzeczy. *Dzieje grzechu* nie przestają być ani na chwilę namiętym wyzwaniem rzuconym podłości i ohydzie współczesnego świata, protestem beznadziejnym i bezsilnym, i dlatego — ideologicznie fałszywym, dezorientującym, protestem jednak nie mniej gwałtownym i uczciwym niż w innych powieściach Żeromskiego” (s. 275).

Program społeczny Żeromskiego także w tym okresie jest tylko inteligencją mistyfikacją, wiarą, że klasy posiadające zdobędą się na wyrzeczenia, aby w ten sposób zapobiec rewolucji, która grozi ze strony wyzyskiwanych i gnębionych mas ludowych. Przeciwno ich nędzy Żeromski żarliwie protestuje, a w *Słowie o bandosie* uderza niesłychanie ostro w klasy „przodujące”, przede wszystkim w czołową partię polskiej burżuazji — endecję. Markiewicz pokazuje, jak niektóre ustępy tego utworu godzą zupełnie wyraźnie w konkretne wystąpienia Dmowskiego, a także Świętochowskiego.

Rozszyfrowanie polityczne *Róży* to dalsza wartość pracy Markiewicza. Ten dramat, będący rozrachunkiem z rewolucją 1905 roku, jest zapewne najdalszym krokiem pisarza w stronę burżuazyjnego nacjonalizmu. W imię idei niepodległościowej usunięta tu została perspektywa walki klasowej, perspektywa rewolucyjnej przebudowy ustrojowej. Żeromski przekreśla tu decydującą rolę mas ludowych w historii oddając ją ofiarnym wybrańcom z inteligencji. Zamiast rewolucji politycznej stawia przed robotnikami zadanie „rewolucji moralnej”. Nie zauważa, że na tym etapie historycznym hasło jedności narodowej, odrywanie walki o niepodległość od walki klasowej o wyzwolenie ludu pracy było narzędziem ideologicznym służącym podporządkowaniu mas ludowych polityce klas posiadających.

Ale *Róża* jest utworem wieloznacznym, w którym znać bezsilne borykanie się pisarza z nawalem problemów rzeczywistości i niemożność wyjścia z sytuacji. W *Róży* Żeromski równocześnie przedstawił w sposób druzgocący ostateczne upodlenie, zgniliznę, rozkład moralny i bezideowość wycierające spod patriotycznego frazesu klas posiadających, które są „sprzymierzeńcem wroga w ojczyźnie”.

Zwraca się też przeciw piłsudczykowskiej prawicy PPS, w której wyczuwa jej profaszystowski charakter i którą następnie słusznie, to znaczy bardzo ostro ocenia. Daje jednak przeciwnikom politycznym z lewicy przemawiać prawdziwym głosem, pozwalając im skrytykować całą ideologię *Róży* z jej wiarą w ponadklasowy, sprawiedliwy — w swej narodowej istocie — charakter każdego państwa polskiego.

Wnioski ostateczne Markiewicza brzmią: „Odseparowanie się od pokonanej klasy robotniczej, niewiara w jej siłę historiotwórczą, wyolbrzymianie zwyczajności, będących rezultatem kontrrewolucji, wreszcie skrajnie pesymistyczna ocena ogólnej sytuacji politycznej — są to zjawiska bardzo typowe dla porewolucyjnych nastrojów warstw pośrednich i inteligencji”.

A jeżeli idzie o stosunek do prawicy PPS i piłsudczyzny, wniosek ostateczny jest następujący: „Żeromski, który pod ideologicznym wpływem PPS nieraz zbaczał na bezdroża nacjonalizmu i żywił złudzenia solidaryzmu społecznego, opuścił ją w tym właśnie przełomowym momencie, gdy piłsudczykowski trzon prawicy PPS z burżuazyjnej agentury w ruchu robotniczym zaczął się przekształcać w partię burżuazji polskiej związanej z austro-niemieckim imperializmem. Własne drogi Żeromskiego po roku 1909 nie prowadziły jednak w stronę ideologii proletariackiej; urywały się w ślepych uliczkach utopijności, zapoczątkowanych w *Dziejach grzechu* i mających przetrwać aż do wielkiej rewizji ideologicznej przeprowadzonej na kartach *Przedwiośnia*”.

Tą rewizją ideologiczną Żeromskiego zajmuje się Markiewicz w oddzielnym studium o *Przedwiośniu*, które zostało już omówione we wspomnianym na wstępie artykule M. Puchalskiej.

O ostatniej powieści Żeromskiego mówi też praca Ewy Korzeniewskiej: *Od „Walki z szatanem” do „Przedwiośnia”*. Rozprawa ta nie obejmuje całości okresu wyznaczonego w tytule. Autorce idzie o prześledzenie rozwoju linii ideologicznej wiodącej od trylogii Żeromskiego do *Przedwiośnia*, które, będąc wprawdzie tylko „powieścią-zapytaniem o drogą rozwojową Polski” (formuła H. Markiewicza), ukazuje jednak jedynie w klasie robotniczej realną siłę mogącą przeciwstawić się ustrojowi kapitalistycznemu. Korzeniewska w omówieniu *Przedwiośnia* zachowuje dialektykę treści i formy, dając w ten sposób cenne uzupełnienie pracy Markiewicza o tej powieści. Natomiast w omówieniu *Walki z szatanem* porusza wyłącznie sprawy ideologiczne z pominięciem ich związku z wyrazem artystycznym.

Rozwój borykającej się wśród sprzeczności myśli Żeromskiego jest konsekwencją stanowiska zajmowanego w poprzednim okresie i wyrażonego w *Róży*. Krytyka warstw posiadających jest w *Walce z szatanem* jeszcze ostrzejsza, sytuacja społeczna oceniona trafnie, nędza ludu polskiego pokazana w sposób wstrząsający. Rzeczywistość wydaje się Żeromskiemu czymś ohydny i przerażającym. Na tym tle występuje Nienaski jako bohater pozytywny i zarazem tragiczny. Ma bowiem pełną świadomość straszliwości sytuacji społecznej w Polsce, rozumie, że czynu można dokonać tylko w oparciu o realną siłę społeczną, ale siły tej nigdzie nie znajduje. Jest to równocześnie tragizm tego okresu twórczości Żeromskiego. Jest to konsekwencją odseparowania się od klasy robotniczej, widocznego w *Róży*.

I znowu „Żeromski związany z ideologią radykalnej inteligencji przeżywał typowe dla niej w tym okresie wahania i obawy”. Przeżywał je i w okresie po-

wojennym, kiedy wszystkie mity o Polsce sprawiedliwej, która automatycznie miała powstać wraz z nastaniem niepodległości, runęły w nicłość, a rzeczywistość wykazała, że wszelkie jego marzenia o reformach, opartych na dobrej woli klas posiadających, były tylko utopią.

Początkowo nie rezygnuje jeszcze z tych apeli do ziemian i burżuazji o dobrowolne wyrzeczenia i ofiary w celu zapobieżenia rewolucji, której powagę w pełni docenia. Dostrzega też siłę, która może się naprawdę przeciwstawić istniejącemu ustrojowi: klasę robotniczą. Pokazuje ją w *Przedwiośnie*, które jest raz jeszcze ostrą krytyką społeczeństwa burżuazyjnego i zdemaskowaniem krzywdy społecznej i zrywa z solidaryzmem narodowym przeciwstawiając sobie dwie klasy walczące i dwie ideologie, choć nie przechodzi jeszcze na stronę ideologii proletariatu.

Praca Korzeniewskiej stanowi ostatni etap w tym rozwijającym się obrazie twórczości i ideologii Żeromskiego. Linia tego rozwoju jest nierówna, idzie czasem zygzakami, zbacza, cofa się i nawraca. Jej bieg wyznacza stosunek pisarza do zasadniczego konfliktu epoki i realistyczne środki jego warsztatu twórczego. Podział na okresy nie jest tu jakimś mechanicznym rozsufladkowaniem tej twórczości, ale podkreśla pewne punkty zwrotne, ustala etapy, które ściśle są z sobą związane i kolejno z siebie wynikają. Wędrowka przez te etapy, dokonana w książce o Żeromskim, przygotowanej przez Instytut Badań Literackich, mimo że prowadzona przez różnych autorów, utrzymuje konsekwentnie zasadniczą linię. Zasluga to niewątpliwie w dużej mierze kierownictwa Ewy Korzeniewskiej nad tymi pracami. Dzięki temu zastosowanie tej samej metody prowadzi tu zawsze do tych samych wniosków i chroni od sprzeczności tę książkę zbudowaną z różnolitych przecież materiałów, a stanowiącą fundament pod przyszłą, pełną monografię Żeromskiego.

August Grodzicki

ОЧЕРКИ ПО ИСТОРИИ РУССКОЙ ЖУРНАЛИСТИКИ И КРИТИКИ.
Т. 1, (XVIII и 1. пол. XIX в.). Ленинград 1950, s. 634.

Obszerny tom poświęcony dziejom rosyjskiego czasopiśmiennictwa i krytyki stanowi ważne i cenne osiągnięcie literaturoznawstwa radzieckiego w dziedzinie historii literatury. Wielkość tego przedsięwzięcia rysuje się szczególnie wyraziście, gdy uświadomimy sobie ogrom materiału objętego tym zarysem historycznym i to, że syntezę w nowym, marksistowskim ujęciu poprzedzić musiała olbrzymia praca badawczo-analityczna. Kolektyw naukowy, który się podjął tego zadania, prowadził pracę w dużej mierze pionierską.

Praca niniejsza, której tom 1 już się ukazał, a tom 2, obejmujący lata 1850—1880, to jest — do narodzin rosyjskiego czasopiśmiennictwa marksistowskiego, jest w przygotowaniu, wykonana została przez zespół pracowników naukowych, skupiony przy katedrze historii literatury rosyjskiej Uniwersytetu Leningradzkiego im. Żdanowa. W zasadzie zakończona już w r. 1941, w latach następnych przeredagowana, wyszła dopiero w r. 1950. Tego rodzaju wielkie zadanie naukowe rozłożone na szereg lat możliwe było tylko w warunkach pracy zespołowej. Oczywiście w zarysie odzwierciedliły się także indywidualne cechy naukowców opracowujących poszczególne rozdziały. Twórcy tego wydawnictwa zbiorowego, jak wynika z ich krytycznej samooceny, zdają sobie sprawę